

Dr hab. Beata Obsulewicz-Niewińska, prof. KUL

Kornel Makuszyński i miasto Lwów



Kornel Makuszyński urodził się 8 stycznia 1884 w Stryju, zmarł 31 lipca 1953 w Zakopanem.

Polski prozaik, poeta, felietonista, krytyk teatralny i publicysta, członek Polskiej Akademii Literatury, przed drugą wojną światową jeden z najpoczytniejszych pisarzy, autor cyklu książek dla dzieci oraz dla młodzieży.

× Stryj

- × *Na próżno jędza/ w ubraniu księdza/ z lodu nas spędza!/ W pierwszej b klasie/ w zimowym czasie/ nikt mu nie da się!*

× Przemyśl

- × krewni, korepetycje, pojedynek

× Lwów

- × 1898-1903 IV Gimnazjum im. Jana Długosza
- × Leopold Staff – cukiernia na Skarbkowskiej
- × Jan Kasprowicz „Słowo Polskie” 1901; 1905 recenzent teatralny
- × Uniwersytet Jana Kazimierza 1904; 1908 - polonistyka i romanistyka
- × Emilia Bażeńska biolog, Litwa, ślub 1913
- × Janina Gluzińska śpiewaczka, (córka profesora medycyny Uniwersytetu Lwowskiego Antoniego Gluzińskiego) 1927
- × 1914 kierownik literacki teatru we Lwowie
- × Listy ze Lwowa 1929
- × Uśmiech Lwowa 1934

× Paryż

- × 1908-1909 Sorbona, studia romanistyczne

× Kijów

- × 1915-1916 prezes Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich, kierownik literacki Teatru Polskiego

× Warszawa

- × 1918-1944 współpraca z „Rzeczpospolitą”, „Warszawianką”, a następnie z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym” i „Kurierem Warszawskim”
- × podczas oblężenia Warszawy w 1939 niemiecka bomba trafiła w budynek, w którym mieszkał, i zniszczyła jego rękopisy oraz zbiory sztuki



Zakopane

- ✘ 1923, 1927, 1944-1953
- ✘ Cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku
- ✘ Muzeum Kornela Makuszyńskiego

Opolanka

Gmach Muzeum Kornela Makuszyńskiego



✘ Zakopane

Wnętrze Muzeum Kornela
Makuszyńskiego

Uśmiech Lwowa 1934

Osobiste wyznanie

- Autobiografia – wspomnienie dzieciństwa
- Sieroctwo – obserwacja zjawiska (dzieci, dorośli)
- Bezdomność i dom
- Narrator dziecięcy, pierwszoosobowy – emocje, szczere obserwacje
- Wiedza dorosłej osoby (wykorzystane materiały)
- Sentyment do miasta wybranego

Wybór i rozwój

- Kto wybiera? Powieść przygodowa
- Powołanie – tajemnica i szansa

Powiedzieli mi ludzie, kochane me dziecię,
Że nikogo już z bliskich nie masz na tym świecie,
Lecz istnieje przyjaciel, nieznany nikomu,
Który ciebie we własnym chce wychować domu.
A dlaczego to czyni, będziesz wiedział o tem,
Ale jeszcze nie teraz, tylko nieco potem.
Dumy twojej nie zranię! Klnę się na Zawiszę,
Żem uczciwy przyjaciel i sercem list piszę!
Znajdź mnie, miły Michałku, by złożyć dowody,
Żeś jest bystry i dzielny, choć tak bardzo młody.
Jeżeli mnie odnajdziesz, rzecz postanowiona:
Nieznany Cię przyjaciel zagarnie w ramiona,
Lecz jeśli nie potrafisz, to dowodem będzie,
Żeś wcale nie jest orłem, lecz kurą na grzędzie.
Ruszaj w drogę i szukaj! Ja ci tylko mogę
Wyborne dać wskazówki na zawiłą drogę:
Znajdź miasto w polskiej ziemi. W tego miasta bramie

Lew stoi, więc go nigdy żadna moc nie złamie.
Od wieków jest to miasto zamknięte na zamek,
Co zawsze jest otwarty, bez klucza i klamek.
Nad rzeką owe miasto w wielkiej rośnie chwale,
Lecz choć jest w nim ta rzeka, nie ma rzeki wcale!
Ze wzgórz schodzą do rzeki parki i ogrody,
Lecz nie mogą się napić, bo nie widać wody.
Skoro dworzec opuścisz, do pierwszej idź mety:
Tam gdzie stoi wyniosły dom świętej Elżbiety.
Potem szewca odnajdziesz, co z chorągwią w dłoni,
Choć ciągle nieruchomy, jednak wroga goni.
Pokłoń mu się z szacunkiem, a on ci w te pędy
Powie, co masz uczynić, dokąd iść, którędy?

-
- **Bystrość i odwaga, podjęcie wyzwania**
 - **Studiowanie labiryntu i „uśmiech losu”**
 - **Został wybrany, by się sprawdzić i zostać sprawdzonym**

Ten, którego miałeś zastąpić, kochał przygodę, nadzwyczajność i miał zamiłowanie do takich chłopięcych radości, do rozwiązywania zagadek, a ja, pisarz byle jaki i byle jaki poeta, radowałem się razem z nim... To były nasze igraszki! Wzięteś w nich udział bez wahania i też poszedłeś szukać przygody. Nie uląkłeś się ani podróży, ani nieznanymi zdarzeń, szedłeś śmiało i patrzyłeś bystrze!

-
- **B. Leśmian, *Przygody Sindbada Żeglarza*
1913**
 - Bycie obywatelem Lwowa nagrodą
 - Wolny wybór Lwowa jako miejsca rozwoju.
Powieść o dojrzewaniu

Richard Senett *Ciało i kamień*

Ciało Lwowa – ludzie prości i (nie)zwyčajni

- Dobrzy, serdeczni, pogodni, życzliwi

Parszywa owca w każdej znajdzie się gromadzie. Jest i łapserdaków mnóstwo. Przeważnie jednak dobry tu mieszka naród! Strasznie dobry i uczynny.

- Oryginalni (student Politechniki Michał, pan Koliński), wyjątkowi (subkultura)
 - Ubodzy

• **Zafascynowani swoim miastem i jego klimatem**

Lwowianie to gorący naród i niecierpliwy! Skoro idzie o to, by miasto ozdobić, każdy do najcięższej gotów jest pracy.

Lwowianin bowiem może zapomnieć o sobie, nie zapomni

Jednak nigdy o swoim mieście. Rozczuła się nim i wzrusza.

Pan Koliński i student mówią o nim tak, że ich słowo jest drżące. Znają każdą starą cegłę, każdą ozdobę starego muru, historię i legendę. Wzruszenie to i mnie ogarnęło.

Czułem, że się w moim sercu rodzi miłość do tego miasta, którego historia jest pełna porywów, wzlotów i klęsk, po wielkim bogactwie, pożartym przez czas i przez wojny, przychodziło ubóstwo znoszone mężnie i z otuchą. Lwów tym się odznacza, że nigdy nie upadł na duchu

-
- Bohaterowie – miejscem szczególnym
Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orląt
 - Życie i śmierć dla miasta (bliskich, bliźnich)
 - Związek krwi i pracy, odporności i pogody
ducha

Zawsze miał w oczach pogodę, a żarliwą nadzieję w sercu.

Mieszczanin lwowski nie jest powszednim, pospolitym mieszczaninem: był on świetnym kupcem, kiedy handlował z całym Wschodem, był on znamenitym żołnierzem, kiedy go wołano na wały miejskie, a zawsze był w swoim mieście bez pamięci rozmiłowany. Tu było jego szczęście, tu było jego serce, tu było wszystko jego.

Kamienie Lwowa

W głębokiej kotlinie, zasnutej w tej chwili złotym, przedwiecznym pyłem, jakby przesianym przez sito słońcem, leżało kamienne miasto najeżone dziesiątkiem wież. Jak gdyby mu było ciasno, obiegło stoki wzgórz i pięło się na ich szczyty. Na jednym jak kamienna korona góry wspaniała jakiś bielił się kościół, na innym stożkowaty kopiec jak ostro zakończona czapka. Z dalekiego widnokregu zdawały się schodzić ku miastu sine lasy, otoczyły je wieńcem i niepoliczoną ciżbą drzew. Miasto zamknęło im drogę, lecz niektórym jakby udało się wejść do jego wnętrza, bo się skupiły w wielu miejscach; to parki i ogrody. Jakżeż ich wiele! Może dlatego to miasto jest takie wesołe i radosne, że mieszka wśród zieleni, wśród wzgórz i lasów. Lwów wygląda z oddali jak kamienne gniazdo w cichej kotlinie ocienionej zielonością. Słońce migoce na złożonych krzyżach wież, łuną czerwieni okna i krwią zalewa miedziany dach wspaniałej jakiejś budowli. Staram się wyrazić to, co widzę, jak najpiękniej, ale nie umiem.

-
- Fascynacja miastem w literaturze Młodej Polski i Dwudziestolecia
 - Obrazy generalnie ponure
 - Odmienność Makuszyńskiego – optymizm (jasność) i ideał
 - Miasto, które zaprasza i wabi
 - Miasto, które jest gościnne i pozwala na rozwój
 - Miasto budzące dumę i waleczność

- **Miasto prawe i szlachetne**

Lwów miał zawsze duszę radosną i rozśpiewaną. Przewalały się ponad nim burze, rude przewalały się pożogi, żelaznym zębem wojna gryzła jego mury, gromy biły w jego wieże, a jego dusza jakąś żarliwą wiarą przepojona zawsze śpiewała. Ledwie przygasała łuna pożarów, co go ognistym otaczała wieńcem, ledwie ucichnął tumult i szczekający krzyk wojny, z niego już biła łuna radosnej dumy, że oto raz jeszcze, nie wiadomo który, spełnił swój rycerski obowiązek; że postawiony na straży u kresów Rzeczypospolitej nigdy nie zasnął, jak gdyby powiek nie miał u oczów, lecz czuwał: żuraw czujny, pies wierny, zagończyk nieporównany! Stroiły się inne miasta w marmury i malowania, w pałace i kolumny, jemu zaś jako rycerzowi surowemu starczyło zębanych, srogich murów, legowiska szarych domów. Bogu jedynie wznosił cudownie piękne przybytki. Powoli stał się kamienną jaskinią, w której zamieszkał lew z jego herbu. Nigdy nie gnuśniał i nie zaznał odpoczynienia. Wieczyście przeciwko burzy wysunięty patrzył ze swoich wzgórz w sine dale, w niezmierne połacie, skąd pełzał niszczący ogień albo zbałwaniony walił potop. Przetrwał wszystko i dlatego jest i był radosny! Nigdy nie czynił konszachtów, nigdy w hańbiące nie wchodził układy. Na kryształowym swoim sumieniu - słuchajcie, chłopcy! - nie ma ani cudzej krzywdy, ani ucisku, ani wyzysku. Czynił dobro, słabych osłaniał, bronił niemocnych. I dlatego jest radosny. W chwilach wytchnienia radował się bujnym czynem, kiedy był bogaty, budował kościoły, cerkwie i meczety, braterstwo świadcząc każdemu, co się w sprawiedliwej zgodzie schronił za tarczą jego murów. Jest to jasny rycerz, co na klejnot rycerski sobie przysiągł, że nikogo nie skrzywdzi, toteż z wież tego miasta padał blask na wszystkie okoliczne ziemie.

Wielka napełniała je radość, kiedy się w nim skupiły nacje rozmaite, najróżnorodniejsze, a on, gród lwii, każdej dał dach nad głową i noc jej dał spokojną. Tak, tak, moi drodzy! Czyste sumienie, nieskazitelność serca i wzniosłość ducha napełniły to miasto jasnością. Dlatego, choć takie szare, takie jest śliczne! Nie ma w Rzeczypospolitej miasta bardziej promienistego, choć wiele jest w niej miast bohaterskich z Warszawą na czele, która umiała w najcudowniejszym porywie każdy wylot zaułka na Starym Mieście wydłużyć w szyję armaty. Nie ma miasta bardziej gotowego do śmiertelnej ofiary, do zaparcia się aż do ostatniego tchu. Czy się teraz dziwicie, że je duma rozpiera? Że w oczach ma radość i że śpiewa? Jest to miasto Polską obłąkane. Duszy swojej nie ukrywa, więc ją każdy ujrzeć może, jak rozkwitła czerwoną różę. Czaruje nią i zniewala. Rozkochać potrafi każdego swoim uśmiechem, jasnym, szczerym i rzewnym.

Różne perspektywy

- Tajemnicze miasto w liście (zagadki, szyfr)
- Miasto dla detektywa (gra miejska)
 - Miasto widziane z góry

- **Miasto z przewodnikiem**

To Ossolineum. Prawie jak kościół, bo tu mieszka duch boży w setkach tysięcy książek zamknięty.

Kiedyś był tu klasztor, teraz w klasztornej ciszy modlą się tu książki. Gdyby całe miasto runęło w gruzy - mówiąc to, splunął trzy razy poza siebie - a ten gmach tylko został, zostałoby jego serce, jego mózg i duch. Niemądre Austriak! zbudowały cytadelę tam, wyżej, a Polacy mieli tu swoją cytadelę, w której ukryli ducha jak nabój w armacie.

Oni umieli z kamiennego natłoku miasta wybrać wszystkie jego klejnoty i w pełnym ukazać je blasku. Dziś, kiedy obejrzałem każdy kamień Lwowa, wiem, że trzeba te klejnoty wyszukiwać, gdyż zasypane są rumowiskiem szarym i mało pięknym. Panorama tego miasta jest przepyszna, wewnątrz jego jest jednak zatłoczone tysiącami domów pospolitych, wśród których wyrasta, jak promienista niedziela wśród szarych, pracowitych dni tygodnia, jakieś cudo. Spróbuję uczynić takie porównanie:

Lwów wygląda jak żelazny, bez połysku pas rycerski, w który wprawiono kilka bezcennych kamieni, diamentów i rubinów. Takim klejnotem nieporównanej piękności tego miasta jest katedra Św. Jura, którą budował w 18 wieku Jan de Witt, komendant Kamieńca Podolskiego. Wieńczy ona zielone wzgórze jak korona. Napatrzeć się jej nie mogłem, tak samo jak kaplicy Boimów, zbudowanej w samym początku siedemnastego wieku, jak cerkwi Wołoskiej, co wieżę ma prześliczną, jak kościołowi Dominikanów, też budowanego przez de Witta. A katedra Ormiańska, jakież to skarb ukryty wśród zaułków! Boże, jaka piękna. Katedra rzymsko-katolicka, potężna, surowa, w gotyckim budowana porządku, prześliczne mająca kaplice, mieści się w samym sercu Lwowa i pamięta czasy Kazimierza Wielkiego. W niej to, przed głównym ołtarzem, Jan Kazimierz, król wielki i nieszczęsny, czwartego kwietnia 1656 r. składał swoje śluby i Najświętszą Pannę Królową Polski obwołał. Wielka sędziwość mieszka w tych murach. Wielkie dzieje śpią wśród nich. Wieki mają tu swoje nagrobki. Jest w nich majestat i dostojność. Patrzyliśmy na te domy boże ze czcią i z podziwem, jak na pomniki dawnej chwały, kiedy Lwów bogaty, zapobiegliwy i złoty, budował swoje przybytki.

. Nie mógł zbudować więcej, gdyż z czasem zubożał, przeszły przez miasto pożary, krew z niego toczyły najazdy i oblężenia. Ostały się te klejnoty, a wśród nich jeden, który nie tylko, że jest dumą Lwowa, lecz i jego ukochaniem. Jest tam jeden kościół, w którym ludzie modlą się chyba goręcej, na który patrzą z niezwykłym rozrzewnieniem: kościół Bernardynów. Wyjaśnił mi pan Koliński, że wśród wielu kościołów lwowskich jest on najpiękniejszy.

O, tak! A musi być bardzo ukochany, tyle w nim złota, tyle bogatej strojności, jakby go złotą chciano przystroić pieszczotą.

Opowiadają, że Lwów nie mógł doczekać się jego ukończenia i skrzyknęto się przed setkami lat, aby wspólnym wysiłkiem przyśpieszyć budowę. Lwowianie to gorący naród i niecierpliwy! Skoro idzie o to, by miasto ozdobić, każdy do najcięższej gotów jest pracy.

-
- Miasto z perspektywy komentarza
 - Co w mieście jest, a czego nie ma? Zadanie dla czytelnika

Literatura

- Elementy wierszowane
- Listy poetyckie
- Opisy przestrzeni
- Gwara lwowska

Wszyscy śmiali się życzliwie, każdy ciskał za nim wesołe, śpiewne słowo, każdy patrzył przyjaźnie na jego bladą, lecz roześmianą gębę. On zaś, szczerze lwowskie dziecko, gadał do swoich swoim i ich językiem, przezabawnie i kwieciście.

- Dowcip językowy
- Patos i styl potoczny, budowanie nastroju
- Wykład
- Mit i jego ocalający sens